„Nie zapobiegli i odcięli nieprofesjonalnie, więc doznał uszczerbku na zdrowiu"

Niedoszły samobójca skarży policję

SZCZECINEK. Tomasz S., niedoszły samobójca ze Szczecinka, pozwał Komendę Powiatową Policji. Uważa, że w czasie akcji ratowniczej funkcjonariusze doprowadzili go do znacznej utraty zdrowia. W sprawie cywilnej domaga się od Skarbu Państwa 60 tys. zł odszkodowania. W czwartek przed sądem w Szczecinku stanęli pierwsi świadkowie. Rozprawa odbywała się za zamkniętymi drzwiami, gdyż sąd wyłączył jawność na wniosek powoda, ze względu na ochronę jego dóbr osobistych.

DO zdarzenia doszło w ostatnich dniach sierpnia 2007 roku. Tomasz S. przeżywał osobisty dramat, bo zerwała z nim dziewczyna.

– Zdesperowany postanowił popełnić samobójstwo – twierdzi adwokat powoda Tomasz Musiał. – Zamiar udaremnili koledzy, którzy powiadomili policję. Policjanci przyjechali i zabrali desperata na komendę. Tam, po rozmowie z kuratorem, mężczyznę przekazano rodzinie. I to jest najważniejszy punkt pozwu. Policjanci nie zapewnili mu opieki psychologicznej, nie zapobiegli dalszym wypadkom, w wyniku których powód poniósł poważny uszczerbek na zdrowiu.

Tomasz S. po wyjściu z policji nie pozostał z członkami rodziny, lecz poszedł pod klatkę schodową bloku, w którym mieszkała jego była dziewczyna, zarzucił pasek na uchwyt od flagi i powiesił się na nim. Ponownie powiadomiono policję. Policjanci odcięli desperata, wezwali pogotowie. Jednak po odcięciu nie utrzymali go i desperat runął na chodnik, rozbijając sobie głowę.

– Doznał licznych obrażeń, w tym pęknięcia czaszki, ma 65 proc. sprawności, częściowy paraliż lewej strony ciała, problemy z oddychaniem, padaczkę pourazową i braki skóry spowodowane odleżynami podczas pobytu w szpitalu – mówi mecenas Musiał. – Gdyby zatrzymali go w komendzie, gdyby odcinali profesjonalnie, nie doszłoby do zdarzenia.

Tomasz S. był na sali sądowej. Nie chciał jednak wypowiadać się dla mediów. Podtrzymuje swój wniosek, a – jego zdaniem – świadkowie potwierdzą, że policja nie działała profesjonalnie.

– Tomasz S. jest nam znany – mówi inspektor Józef Hatała, komendant powiatowy policji w Szczecinku. – Nasi policjanci uratowali mu życie, powinien być im wdzięczny, a nie skarżyć o odszkodowanie.

– Przecież musiał godzić się z bardziej tragicznymi następstwami swojego czynu – mówi pełnomocnik policji, adwokat Tomasz Czernicki. – Gdyby policjanci przyjechali kilka minut później, mogło być dużo gorzej. Stoimy na stanowisku, że policjanci dobrze wykonali swoją pracę, uratowali człowiekowi życie, nie dopuścili do tragedii. Wnosimy o oddalenie pozwu. A przesłuchani dziś świadkowie nie potwierdzają jak na razie wersji powoda, czyli pierwszej próby samobójczej, a jedynie kłótnię z matką, po której trafił na komendę.

W czwartek nie stawili się wszyscy świadkowie. Sąd wyznaczył kolejny termin na początek lutego. Wówczas odbędzie się wizja lokalna w miejscu zdarzenia.

(bar)

Wójt był zaskoczony

Medale za sarenki

USTRONIE MORSKIE. W sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Ustroniu Morskim pojawili się w czwartek druhowie z miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy 5 stycznia uratowali dwie sarny uwięzione na krach zamarzniętego Bałtyku. Co prawda jedno ze zwierząt przetransportowali w swojej łódce na brzeg strażacy z kołobrzeskiej jednostki OSP „Tryton", ale bez udziału druhów z Ustronia Morskiego zabezpieczających działania od strony lądu, nie byłoby to możliwe.

Ratownicy zostali zaproszeni przez przedstawicieli Straży dla Zwierząt, którzy postanowili ich uhonorować. Jako pierwszy został jednak nagrodzony wójt Ustronia Jerzy Kołakowski. To on ogłosił alarm, prosząc o pomoc strażaków. Wójt odebrał z rąk zastępcy komendanta głównego Straży dla Zwierząt Andrzeja Kucharskiego statuetkę „Przyjaciel Zwierząt". Chwilę później odznaczono uczestniczących w akcji strażaków. Każdy z nich dostał pamiątkowy medal „Za Odwagę i Poświęcenie w Ratowaniu Życia Zwierząt".



Wśród nagrodzonych znalazł się wójt Jerzy Kołakowski, który 5 stycznia zorganizował akcję ratowania zwierząt. Fot. Artur BAKAJ

Wójt Jerzy Kołakowski nie kryje, że wyróżnienia były dla niego miłym zaskoczeniem.

– Nie spodziewaliśmy się, że taka malutka sarenka przysporzy nam tyle widowni na całym świecie – komentuje akcję. – W związku z tym, że podobne sytuacje mogą mieć w przyszłości miejsce, postanowiłem sfinansować szkolenie 4 strażaków z naszej Ochotniczej Straży Pożarnej w zakresie prowadzenia podobnych akcji. Poza tym zakupimy na wyposażenie jednostki łódź oraz skafandry umożliwiające przetrwanie w zimnej wodzie – zdradza proponując, aby Ochotnicza Straż Pożarna z Ustronia Morskiego przyjęła imię „Sarenka".

(pw)

PATRONAT KURIERA

Gwiazdy sportu

STARGARD SZCZECIŃSKI. Podliczono głosy oddane na najpopularniejszego sportowca oraz trenera Stargardu 2010 r. Dzisiaj (piątek) wieczorem „Gwiazdy Stargardzkiego Sportu" otrzymają dyplomy i nagrody.

Do rywalizacji zgłoszono 15 zawodników i 14 szkoleniowców. Przez trzy tygodnie ubiegali się oni o głosy stargardzian, które można było oddawać, wysyłając SMS albo wypełniając specjalny kupon.

Wśród kandydatów do tytułu „Gwiazdy Stargardzkiego Sportu" znaleźli się zawodnicy: Sebastian Gruszecki (ze Stowarzyszenia Klubu Karate „Kamikaze"), Marcin Grynkiewicz (z LKS „Pomorze"), Patrycja Howis (LKS „Feniks"), Roman Jasiczek (ze Stargardzkiego Związku Weteranów Lekkiej Atletyki), Jerzy Koszuta (KS „Spójnia"), Natalia Kozel (Klub Tenisowy Szczecin), Arkadiusz Kukkuk (Amatorskie Towarzystwo Sportowe), Bartek Masłowski (KS „Unia"), Irena Preiss (z „Bersekers Team"), Berenika Prządka (Stargardzkie Stowarzyszenie Karate), Grzegorz Szatkowski (z „Valiant Gold Team"), Marek Ufnal (KS „Błękitni"), Piotr Węgrzyn (LKS „Pomorze"), Jarosław Zalas (ZKS „Kluczevia") oraz Marek Żakowicz (ze Stargardzkiego Stowarzyszenia Miłośników Brydża Sportowego „Brydż-Star"). O ten zaszczytny tytuł walczą również trenerzy: Mariusz Batz (z klubu bokserskiego „Victoria Nokaut"), Stanisław Kietrys (ze Stargardzkiego Stowarzyszenia Miłośników Brydża Sportowego „Brydż-Star"), Mariusz Kucharczyk (LKS „Feniks"), Sławomir Kukkuk (Amatorskie Towarzystwo Sportowe), Zbigniew Krzysiek (LKS „Pomorze"), Zbigniew Markiewicz (MKS „Neptun"), Franciszek Mikucki (KS „Unia"), Franciszek Moroz (z Klubu Karate „Kamikaze"), Marcin Narkun (ZKS „Kluczevia"), Jarosław Prządka (Stargardzkie Stowarzyszenie Karate), Ireneusz Purwiniecki (KS „Spójnia"), Marek Różyczka (LKS „Pomorze"), Władysław Wojtakajtis (mistrz Polski w pływaniu) oraz Łukasz Woźniak (KS „Błękitni").

(gra)



Do tej pory badacze z grupy poszukiwawczej pomorze1945.com odnaleźli na terenie Pustkowa trzy niemieckie mogiły. Fot. Robert DAJCZAK

Poszukiwania po makabrycznym odkryciu

Znaleźli trzy niemieckie groby

PUSTKOWO. Naukowcy z Zakładu Medycyny Sądowej oraz z grupy badawczo-poszukiwawczej pomorze1945.com na zlecenie włodarzy Rewala przeprowadzali częściową inwentaryzację na terenie Pustkowa. W trakcie poszukiwań natrafiono na trzy mogiły żołnierzy niemieckich. – Przymierzamy się do większego projektu, jakim byłoby badanie na całym terenie gminy Rewal – tłumaczy Robert Skraburski, wójt gminy.

Dwa dni trwała akcja inwentaryzacyjna, w której udział wzięła grupa badawczo-poszukiwawcza pomorze1945.com. Nadzór nad wykopaliskami sprawował dr Andrzej Ossowski z Zakładu Medycyny Sądowej. Badacze zajęli się przeczesywaniem pobliskiego lasku, tuż koło drogi, na której dwa tygodnie temu anonimowy spacerowicz zauważył ludzkie kości. Okazało się, że w trakcie prac przy budowie drogi doszło do naruszenia mogił.

– Nikt wcześniej nas o tym fakcie nie powiadomił, sprawą zajęła się policja. Jak dowiedzieliśmy się później, zabezpieczono znaleziono szczątki, których badaniem miał zająć się Zakład Medycyny Sądowej w Szczecinie. W świetle tych zdarzeń postanowiliśmy zlecić grupie badawczej pomorze1945.com przeprowadzenie inwentaryzacji na terenie Pustkowa, tak, by w przyszłości takie wypadki się nie powtarzały – tłumaczy reporterowi „Kuriera" Robert Skraburski.

Badacze odkryli trzy miejsca pochówku. W przeczesywaniu terenu pomagali im wolontariusze z Niemiec, którzy bardzo często biorą udział w tego rodzaju akcjach. Grupa niemiecka ma na swoim koncie wiele poszukiwań oraz 15 tysięcy ekshumacji. Zabezpieczone szczątki zostaną poddane dokładnym oględzinom. Przedmioty, które znaleziono przy zmarłych być może pozwolą na identyfikację. Jeśli ta metoda zawiedzie, zostanie wykonane badanie DNA. Zdaniem dr. Andrzeja Ossowskiego, proces identyfikacyjny może trwać od kilku miesięcy do kilku lat.

Prace na terenie Pustkowa to być może początek większego projektu. Włodarze Rewala przymierzają się do inwentaryzacji na terenie całej gminy, tak by odnaleźć nieodkryte do tej pory niemieckie i rosyjskie mogiły, których wciąż na tym terenie może być wiele.

Marzena DOMARADZKA

Weekend z przyrodą

Policz ptaki!

SZCZECIN, RESKO. Do Polski przylatują ze Skandynawii i północnej Rosji. Charakteryzują się brązowym upierzeniem, jasnobeżowym brzuchem, na głowie mają wyraźny czubek. Jemiołuszki, bo o nich mowa, będą bohaterkami Zimowego Ptakoliczenia, które odbędzie się w najbliższy weekend.

Akcja jest prowadzona przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków w całym kraju. W Zachodniopomorskiem odbędzie się w dwóch miastach: w Szczecinie i w Resku. W Szczecinie chętni spotykają się w sobotę (29 bm.) o g. 10 przy rondzie ks. Gierosa. Trasa będzie wiodła wokół Jeziora Słonecznego. Z kolei w niedzielę (30 bm.) organizatorzy zapraszają do Reska. Zbiórkę zaplanowano na g. 10 przy moście na Redze.

W Zimowym Ptakoliczeniu może wziąć udział każdy. Wystarczy na specjalną kartę obserwacji wpisać wszystkie gatunki widziane przez godzinę w przydomowym ogrodzie, na skwerze albo w parku. Nieznajomość ptaków i ich zwyczajów nie będzie przeszkodą – impreza ma na celu zachęcić do poznania gatunków spędzających w Polsce zimę. Wolontariusze OTOP podpowiedzą, na co zwracać uwagę przy rozpoznawaniu ptaków oraz jak i czym je dokarmiać.

Z dotychczas zebranych informacji wynika, że do najczęściej spotykanych gatunków zimą należą: gawron, wróbel i kaczka krzyżówka.

(chor)

Za bardzo się śpieszyli?

Błędy na mapie

SZCZECINEK. Od 1 stycznia 2010 roku Szczecinek powiększył się o część terytorium gminy Szczecinek. Okazało się, że są błędy, polegające na niewłaściwych numerach działek czy złym opisie. Teraz trzeba będzie je naprawić.

Konrad Czaczyk, rzecznik prasowy szczecineckiego ratusza podkreśla, że nie miało to istotnego znaczenia dla całości sprawy. Innego zdania jest wójt gminy Szczecinek Janusz Babiński.

– Tych błędów było sporo – mówi wójt. – Widocznie wszystko wykonywano w dużym pośpiechu, na podstawie niezbyt dokładnie przygotowanej dokumentacji. Wysypisko śmieci pozostało jako enklawa na terenie gminy, mimo iż otacza je teraz terytorium miasta.

Dużą niedogodnością jest też nieprecyzyjność przepisów, przez którą przekazywanie miastu gruntów należących do gminy trwało prawie rok.

(bar)